

Polska



W Brazylii opozycja niemal równie
silna jak rząd

2015-07-13 14:26:25



W polityce brazylijskiej zaczyna się zupełnie nowy etap. Pierwszy raz od 12 lat, w Brazylii obie strony – rządząca centrolewicowa Partia Pracujących i liberalna opozycja – mają w wyniku wyborów niemal równe siły.

Opozycja w tym kraju, reprezentującym pół kontynentu i więcej niż połowę jego ludności, nigdy od lat nie była tak silna. Czy przy obecnym zastoju gospodarczym Dilma Rousseff zdoła obronić „brazylijski cud” - humanitarny model społeczeństwa?

Wahające się prognozy sprawiły, że kampania wyborcza przed drugą turą wyborów prezydenckich 26 października 2014 r. była jak na Brazylię niesłychanie zacięta. Z ust Luiza Inacio Luli da Silva, zwykle zrównoważonego przywódcy Partii Pracujących (PT) i dwukrotnego prezydenta, który aktywnie wspierał swą protegowaną, panią Rousseff, padł nawet niezасłużony epitet „faszysta” pod adresem jej rywala Aecio Nevesa.



W pierwszej turze Dilma Rousseff w debacie telewizyjnej zarzuciła swej przeciwniczkę, byłej minister ochrony środowiska w rządzie PT Marinie Silvie, że „chce wydać Brazylię w ręce bankierów”. Ta zareagowała celnie: „nigdy bankierzy nie uzyskali tyle, co za rządów Luli, czym sam Lula się chwalił”.

Bez przekonania brazylijskich banków, że inwestowanie w najuboższe warstwy społeczeństwa to dobry interes, kolejne trzy rządy Partii Pracujących nigdy nie zdołałyby stworzyć fenomenu ekonomiczno-społecznego, jakim jest brazylijska „klasa C”.

Był też inny, decydujący czynnik: od 2008 do 2013 roku Brazylia, siódma potęga gospodarczą świata, należała do dziesiątki krajów, w których lokowano najwięcej inwestycji zagranicznych. Z ogromnym udziałem chińskim. Ten etap w gospodarce jednak wyraźnie się kończy wraz z wyhamowaniem chińskiego rozpędu inwestycyjnego na kontynencie latynoamerykańskim.

Co sprawia, że brazylijscy liberałowie nalegają na powrót do preferencyjnych stosunków gospodarczych i politycznych z USA?

Do „klasy C”, zwanej też przez socjologów najniższą warstwą brazylijskiej klasy średniej, zalicza się dziś co czwartego Brazylijczyka. Przy tym 36 milionów to ludzie wydobyli z gospodarczego niebytu, którzy jeszcze 12 lat temu nie mieli pracy i praktycznie żyli na marginesie gospodarki rynkowej.

W 2008 roku zarówno dzięki zagranicznym inwestycjom, jak i tym „nowym klientom supermarketów”, nie ogarnął Brazylii światowy kryzys gospodarczy. Jeszcze w 2010 roku przyrost PKB wyniósł w tym kraju 7,5 proc. W 2011 – już tylko 2,7 proc., w 2012 – 1 proc., a w roku ubiegłym 2,3 proc. W 2014 r. spowolnienie gospodarki miało być dotkliwie, z przyrostem rzędu niespełna jednego procenta.

Nie tylko zastój gospodarczy, ale i polaryzacja polityczna Brazylijczyków stwarzają rządowi prezydent Rousseff zupełnie nową sytuację. Otrzymała ona w drugiej turze wyborów 51,64 proc. głosów, podczas gdy jej rywal Neves – 48,36 proc. To też w pierwszych jej wystąpieniach powyborczych nie ma już śladu krytyki opozycji.

Wzywa ona natomiast do „szerokiego dialogu” z całym społeczeństwem i zapowiada reformy w imię pojednania narodowego między wciąż ubogą Północą ogromnego kraju, która głosowała masowo za kontynuacją rządów Partii Pracujących, a nieporównanie zamożniejszym Południem, gdzie ogromna większość głosowała na Nevesa.

Już nazajutrz po głosowaniu Rousseff uczyniła pierwszy gest wobec banków: ogłosiła podniesienie oprocentowania kredytów bankowych o ćwierć punktu procentowego – do 11,25 proc. i zapowiedziała szybkie reformy w celu zapobieżenia dalszemu wzrostowi inflacji. Według ekspertów wyniesie ona pod koniec roku 6,5 proc.

Reakcja sejsmografu giełdowego w Sao Paulo, stolicy finansowej kraju, była natychmiastowa: po ostrym wahnięciu w dół w reakcji na ogłoszenie porażki liberałów, notowania giełdowe następnego dnia poszły o parę punktów w górę.

Zapowiedź przeprowadzenia w ciągu najbliższych miesięcy reform gospodarczych i politycznych złożona przez panią prezydent uspokoiła rynek finansowy i giełdę w Sao Paulo.

Po raz pierwszy od objęcia władzy przez zwolenników Luli opozycja, która do niedawna unikała zbyt ostrego, frontalnego atakowania rządu, czuje się równorzędnym partnerem. Zwłaszcza, że w rezultacie niedawnych wyborów umocniła jeszcze bardziej swą przewagę w Kongresie.

Sondaże przeprowadzane na krótko przed wyborami mówiły, że 70 proc. Brazylijczyków chce zmiany polityki. Ugrupowania, które sytuują się na lewo od PT i atakują ją za to, że zahamowała m.in. reformę rolną, w decydującym momencie wezwały swych zwolenników do głosowania na kandydatów tej partii.

Na przykład Natalia Szeremeta, koordynatorka brazylijskiego Ruchu Ludzi Pracy bez Dachy nad Głową (MTST) oświadczyła przed wyborami, że demonstracje uliczne, w których uczestniczył ten ruch nie miały na celu obalenia rządu, lecz „umocnienie jego postępowej opcji”.

Wyborcy, w wielkiej mierze nowa „klasa C”, ci sami, którzy uczestniczyli niedawno w wielkich demonstracjach, domagając się poprawy działania transportu publicznego, szkolnictwa i służby zdrowia, głosowali teraz na dotychczasową prezydent ze strachu. Z obawy, że w razie zmiany rządu i rządowej polityki gospodarczej i finansowej nie będą mogli obronić swego nowego statusu społecznego.

Brazylia to dziś kraj, w którym ludzie mają więcej telefonów komórkowych niż cała jej ludność i więcej niż wszystkie pozostałe kraje Ameryki Łacińskiej. Jednak Brazylijczycy obawiają się, że bez rządowych programów pomocy ekonomicznej i społecznej zadłużą się w bankach, aby utrzymać dotychczasowy poziom życia i w rezultacie będą musieli „wrócić tam, skąd przyszli”.

Być może nie zagrozi nam już bezpośrednio głód, ale obawiamy się w razie zmiany rządu o dostęp do edukacji dla naszych dzieci i możliwości korzystania ze zdobyczy kultury – dzielili się swymi obawami uczestnicy przedwyborczych pojedynków telewizyjnych między kandydatami do prezydentury przed pierwszą i drugą turą wyborów.

Dziś 90 proc. brazylijskich dzieci chodzi do szkoły, podczas gdy dawniej szły od razu do pracy, jeśli ją znalazły – przypominała w toku kampanii Dilma Rousseff.

Po kampanii wyborczej powracają „normalne” problemy kraju. Na czele z „rakiem korupcji”, jak nazywają to powszechne zjawisko brazylijskie media. Na oczach całego kraju toczy on m.in. giganta brazylijskiej gospodarki – potężny państwowy koncern naftowy Petrobras.

Jednak projekt aktu prawnego, który miał korupcję ograniczyć, Ustawa Tymczasowa Nr 651, znów utknął w Kongresie i zostanie odesłany do komisji. Okazało się bowiem, że ktoś zdołał dodać w ostatniej chwili do jej stu artykułów jeszcze jeden. Otóż potrącenia na rzecz skarbu państwa z pensji urzędników, którym udowodniono czyny korupcyjne, ale pozostawiono na stanowiskach, mogłyby być na jego podstawie rozkładane nawet na ...15 lat.

Mirosław Ikonowicz (PAP)



INNOWACYJNA GOSPODARKA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



**MINISTERSTWO
ROZWOJU**

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego